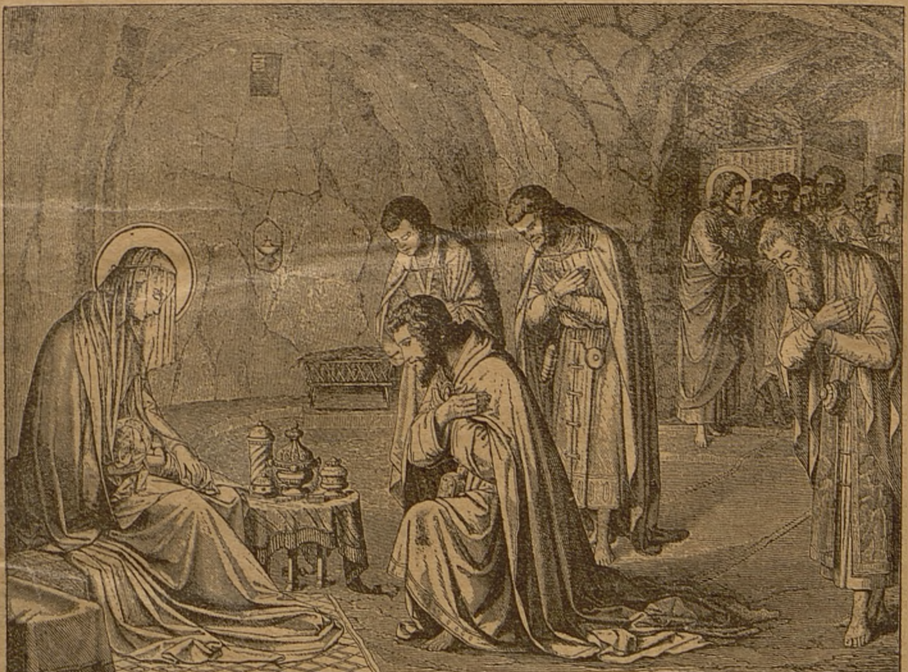
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 1. KRAKÓW, 5 STYCZNIA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY

Rok 1929 w Kościele Chrystusowym.

Dla Kościoła Katolickiego rok ubiegły był rokiem szczęśliwym.

Najpierw Meksyk. Szalał Calles i jego zwolennicy masońcy, wylaczali potoki krwi, rozstrzeliwali kapłanów i wiernych (i to nieraz tak młodych) jak psy pod płotem — a oni ginęli z imieniem Chrystusa na ustach i imiona ich są dziś głośne i będą, da Bóg, jeszcze głośniejsze. Krwawe prześladowania zjednoczyły katolików meksykańskich i świata całego, tak, że poczuli się jedną rodziną w Chrystusie. — Skończyły się szaleństwa, Calles ustąpił. Chrystusowej świątynie znowu wśród powszechnej radości całego świata katolickiego pootwierano, wygnani biskupi i kapłani wrócili i życie religijne znowu zakwitło jak pierwszy wiosenny kwiat.



Pokłon Trzech Króli.

Tak było zawsze i tak będzie zawsze i dlatego Kościół bolejąc jak matka nad męczonemi dziećmi cieszy się, że posiew krwi męczenników przyniesie owoce bujne. — Szczęśliwy rok!

Drugie szczęśliwe dla Kościoła zdarzenie — to **przywrócenie państwa watykańskiego**. Po 59 latach synowie i wnuki zaborców uznali krzywdę, przyszli do przekonania, że Głowy Chrystusowego

Kościoła poniewierać nie wolno i Watykanowi przywrócili znowu całkowitą wolność. Król i królowa potężnego państwa włoskiego przez swoje odwiedziny w Watykanie złożyli hołd nie Papieżowi — władcy (boć państwo Watykańskie to drobiazg), ale Papieżowi-następcy ubogiego rybaka Piotra — Apostoła. — Szczęśliwy rok!

Rok jubileuszowy i łaski Boże obficie w nim spływające żywy wywołały oddźwięk w sercach katolików całego świata. W Nowym Jorku zarówno, jak i w jakiejś zapadłej wioszczynie wyciągały się ku niebu ręce, a skarby łask Bożych spływały na dusze lepiej niż zwykle przygotowane na przyjęcie darów Boga. Przed Ojcem Świętym przeszło kilka setek pielgrzymek z różnych stron świata, by Ojca chrześcijaństwa zapewnić o przywiązaniu do Boga i do niego, choć różni odszczepieńcy wołali wciąż: Precz z Rzymem.

Szczęśliwy rok, który tyle setek tysięcy pojednał z Bogiem i Kościołem Jego!

A dla Polski? Jedno nas boli, że wiele głosów w Polsce woła: „Niech sobie państwo idzie swoją drogą, a religja swoją drogą". I chcą koniecznie rozwód wziąć z Bogiem, niepomni na słowa psalmu 143. „Błogosławiony lud, którego panem Bóg jego". Ale ten rozwód z Panem Bogiem żadnemu narodowi jeszcze na zdrowie nie wyszedł: ani spławionemu we krwi własnych dzieci Meksykowi, ani osłabionym moralnie Niemcom, ani wyludniającej się Francji, ani duszonej przez klikę bezbożnych katów — Rosji — I nam by też na dobre nie wyszedł.

Wiemy, że i u nas są tacy, co miljonom chcieliby narzucić swoje niedowiarstwo — ale nic z tego. Wy, panowie, żyjcie sobie jak chcecie — to wam wolno, nikt wam tego nie broni ale wara wam od naszych katolickich świętości! Idźcie sobie sami swoją „świecką" drogą, a my będziemy patrzeć jak daleko dojdziecie, w każdym razie nie dalej jak wolnomyślni „postępowcy" w innych krajach, co dziś trąbią na odwrót i w parlamentach uchwalają, że wygnane zakony mogą się znowu w ich kraju osiedlać, co dziś dopiero wybujałemu i niechrześcijańskiemu kapitalizmowi chcą narzucić po chrześcijańsku pojęte ustawy społeczne, robotnicze.

Rok 1929 dla życia religijnego Polski nie był rokiem złym. Znowu wielki krok naprzód w zjednoczeniu wszystkich w Chrystusie. Katolicy polscy zainteresowali się sobą i swojemi wspólnemi sprawami, które są równocześnie sprawami Boga. Oduczyliśmy się patrzeć nie dalej niż koniec nosa. Dziś katolik n. p. krakowskiej diecezji interesuje się żywo tem, co się dzieje w innych diecezjach Polski, choćby najodleglejszych. Bo tak być powinno. — To jest także świętych obcowanie.

Na tle tego zjednoczenia katolików w Polsce szybko postępują prace nad akcją katolicką. Niema już w Polsce diecezji gdzieby o niej nie było głośno, niema zjazdu biskupów gdzieby nad nią nie radzono, niema szczerze katolickiego stowarzyszenia, któreby jej nie przyjęło za swoje naczelne hasło, niema wreszcie pisma katolickiego, któreby do tej sprawy ciągle nie powracało. Sprawa akcji katolickiej dostała się już nawet na fale radja, które jeszcze w maju 1929 rozniosło odczyt p. Bekanówny z Poznania o akcji katolickiej, **wygłoszony w radju poznańskiem.**

Świeży powiew katolicki zbudził się na polskiej ziemi i nie słabnie, ale na sile przybiera. Nie trudno znaleźć na to dowody. Rekolekcje te zwyczajne i te zamknięte w domach rekolekcyjnych coraz więcej znajdują amatorów; opieka nad młodzieżą szkolną i pozaszkolną — to już nie dowolne, rozbieżne poczynania, ale systematyczna, celowa praca; książki katolickie i pisma mnożą się jak grzyby po deszczu i dają strawę katolikowi. Mamy już tak potężne dzieło jak księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu, która olbrzymią część katolickiego społeczeństwa w Polsce zaopatruje w piękną, a pożyteczną książkę — Szczęśliwy rok!

Rok ubiegły nie był więc rokiem zmarnowanym, a rok przyszły 1930 będzie i musi być dla nas katolików w Polsce rokiem wytężonej pracy, na każdem polu.

Kto naprzód nie idzie, ten się cofa.

Wszystkich Szan. Czytelników „Dzwonu" zapraszamy serdecznie do tej pracy na jaką kogo stać: jednych do czynów miłosierdzia w swoim kółku, drugich do pracy słowem, innych do pracy piórem, a już wszystkich, nawet pacholęta i staruszków nad grobem do nieustannej modlitwy: Przyjdź Królestwo Twoje! R.

Jeżeli ci Pan nie zbuduje domu,
Próżno składają ci cegły mularze:
Jeśli nie broni miasta od pogromu,
Próżno czuwają po szyldwachach straże.

Napróżno wstajesz przed świtem, człowiecze,
A przy świeczniku nad robotą ślęczysz:
Z gorzkiego żyta chleb ci się upiecze,
Bo Ty, o Panie! te, co kochasz, wieńczysz!

J. Słowacki.

Od Redakcji.

Dzwon Niedzielny zaczyna już rok szósty swojego istnienia. Nie upadł przez pięć lat pomimo, że na rzeczy poważne jak na kraj katolicki wciąż jeszcze za mało amatorów, to i pewnie nie upadnie. Nie pozwolą na to Szan. Czytelnicy, których nie ubywa, ale przybywa.

Pomimo trudnych warunków wydawniczych od kilku miesięcy dajemy dwa bezpłatne dodatki: „Matka i Gospodyni" i „Dzwoneczek". Dodatki te w nowym roku za wszelką cenę utrzymać pragniemy i dołożymy wszekich starań, by Dzwon mógł dać strawę Czytelnikom różnego wieku.

Za szczęśliwą dla Dzwonu wróżbę uważamy to, że od pewnego czasu otrzymujemy wielką ilość listów i korespondencyj z parafij. To dowodzi, że węzeł zaufania między Dzwonem a jego Czytelnikami został zadzierżgnięty. O korespondencje bardzo i na przyszłość prosimy. (O ile można z fotografjami). — Dzwoneczek został przez małych Czytelników przyjęty z wielką radością, i wprost zasypany liścikami. Ale o tem już w Dzwoneczku będzie mowa.

Ale mamy też i poważną troskę: Dzwon musi sumiennie i punktualnie opłacać papier, druk, klisze, pocztę i administrację, a tymczasem niektórzy nasi odbiorcy oddawna zalegają z prenumeratą, odkładają ją na później — a tymczasem dług rośnie i kiedy nareszcie jesteśmy zmuszeni napisać grzeczną karteczkę z prośbą o wyrównanie zaległości, wtedy obraza i niejeden z odbiorców wypowiada dalszą prenumeratę i innych od prenumerowania odwodzi, wyrządzając Dzwonowi przez to krzywdę. — Wiele Dzwonów dajemy bezpłatnie mianowicie do szpitali, przytułków, czytelni itp., ale też właśnie dlatego, inni powinni jaknajsumienniej wpłacać prenumeratę.

Jesteśmy przekonani, że wypróbowani nasi Przyjaciele poprą nas w naszych usiłowaniach, i że liczba Czytelników w nowym roku znowu wzrośnie. Niech każdy z Szan. Czytelników zjedna Dzwonowi jednego abonenta, a wtedy będziemy mogli dać jeszcze jeden dodatek i piękniejsze niż obecnie ilustracje.

* * *

Wszystkim Szan. Czytelnikom, którzy z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesłali nam życzenia, składamy serdeczne „Bóg zapłać“!

Liturgja święta Objawienia Pańskiego.

(6-go stycznia).

Dzisiejsze święto jest największem po świętach Zmartwychwstania Pańskiego i Zesłania Ducha Świętego. W hierarchji świąt dorównuje mu tylko święto Najśw. Ciała Chrystusowego (Boże Ciało).

Dzisiejsze święto nie jest bowiem, jak pospolicie u nas przyjęta nazwa zdaje się wzkazywać, świętem Trzech Króli, ale **jest świętem Objawienia Pańskiego.** Pan Jezus objawił Swe Bóstwo światu. W Brewjarzu Rzymskim na dzień dzisiejszy jest mowa o trzech Objawieniach Bóstwa Chrystusowego: Pan Jezus objawił Swe Bóstwo Mędrcom ze Wschodu, a w ich osobach całemu pogaństwu; w czasie chrztu Pana Jezusa zaświadczył Bóg Ojciec, że Pan Jezus jest Synem Bożym; w Kanie Galilejskiej „uczynił Jezus początek cudów i objawił chwałę Swoją“. (Jan 2, 11.) Mszał różni się nieco od Brewjarza, bo w formularzu Mszy św. na dzień dzisiejszy jest mowa tylko o pokłonie Mędrców; o Objawieniu Pańskiem w chwili chrztu mówi formularz Mszy św. przepisany na oktawę dzisiejszego święta, o objawieniu się Bóstwa Chrystusowego w cudzie na godach w Kanie Galilejskiej mówi dopiero formularz z niedzieli II po dzisiejszej uroczystości. Stało się to zapewnie dlatego, że formularz Mszy św. nie może mieć trzech wyjątków z Ewangelji. Trzeba przytem jeszcze zaznaczyć, że dzisiejszy formularz Mszy św. uwzględnia wprawdzie przedewszystkiem pokłon Mędrców ze Wschodu. Czyni to jednak w ten sposób, że każdy, kto odczyta ten formularz, pozna bardzo łatwo, że dzisiejsza uroczystość poświęcona jest nie Trzem Królom, lecz Objawieniu Bóstwa Chrystusowego Mędrcom, ponieważ ci, a w ich osobach całe pogaństwo uznali Dziecię za Boga: *„upadli na twarz i hołd Mu złożyli“* (Ewangelja), *a „w dniu dzisiejszym objawił Bóg narodom przez ukazanie się gwiazdy Jednorodzonego Syna Swego“* (Kolekta).

* * *

Formularze Mszy śś. ułożone są prawie wyłącznie ze słów Pisma św., są więc przebogate w myśli. I dlatego, chociaż corocznie czytamy te same formularze, to jednak zawsze znajdujemy w nich nowe myśli, których nie zauważyliśmy w poprzednim roku.

Formularz Mszy św. na uroczystość dzisiejszą był już nieraz przedmiotem rozważania liturgicznego drukowanego na łamach „Dzwonu“. Dzisiaj weźmiemy pod uwagę tę myśl dzisiejszego formularza, że Pan Jezus jest Światłem. Przyjście na świat tego „Światła prawdziwego, które oświeca każdego człowieka“, (Ostatnia Ewangelja) oznajmia gwiazda, która ukazała się na Wschodzie. Gwiazda ta przemówiła wyraźnie do Mędrców, że Bóg przyszedł na świat, bo wszak Mędrcy ci, przybyli do Jerozolimy, mówili: *„Gdzie jest nowonarodzony Król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem gwiazdę Jego wschodzącą, i przybyliśmy oddać Mu pokłon“*. (Ewangelja) Gwiazda prowadziła Mędrców, *„aż się zatrzymała w pochodzie nad miejscem, gdzie było Dziecię“*. (Ewangelja) Zaprawdę *„przez ukazanie się gwiazdy objawił Bóg narodom Jednorodzonego Syna Swego“*. (Kolekta)

Do Jeruzalem, do Kościoła katolickiego, przyszedł Jezus, i *„ukazując się w naszej śmiertelnej naturze, nowem nieśmiertelności Swej światłem nas ożywił“*. (Prefacja) **Swiatłem nas ożywił, bo Sam jest Swiatłem.** Dlatego z radością wołamy: *„Wstań, oświeć się, Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą... I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego“*. (Lekcja)

„Wstań oświeć się, Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad

tobą“ — tak wołał Izajasz prorok. Dziś stało się to rzeczywistością. *„Alleluja alleluja. Ujrzeliśmy gwiazdę Jego wschodzącą i przybyliśmy z darami oddać pokłon Panu. Alleluja”*. (Graduał) *Władysław Jelonek.*

Ewangelja na niedzielę po Bożem Narodzeniu (św. Łuk. rozdz. II.).

W owym czasie dziwowali się ojciec i matka Jego temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marji, matki Jego: Oto Ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, a duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokoleuia Aser. Ta była bardzo podeszła w leciech, a żyła siedm lat z mężem swoim od panieństwa swego. I była wdową aż do lat ośmdziesiąt i czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc Bogu we dnie i w nocy. Ta w onejże też godzinie nadszedłszy, wyznawała Pana, i powiadała o Nim wszystkim, którzy czekali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili do Galilei, do Nazaret miasta swego. A dziecię rosło i umacniało się, pełne mądrości, i łaska Boża była w niem.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

5-go stycz. (niedz.). Msza św., jak w „Mszale Rzymskim w skróceniu“ str. 117.

6-go stycz. (poniedz.). Trzech Króli. Mszał str. 121.

Następne dni w oktawie, jak 6. stycznia. Codziennie odmówić Ps. 71.

Długa odpowiedź na krótkie pytanie.

Jak do tego doszło? Oto tak, że X. Redaktor otrzymał list, a w tym liście tak jest napisane: „Już od dłuższego czasu zaprzątnęła mi myśl jedna sprawa, o której sądzę, że warta jest, aby się nad nią zastanowić a mianowicie: Czyżby nie trzeba ludzi, a zwłaszcza czytelników „Dzwonu“ objaśnić szeroko i głęboko o obowiązkach, jakie każdy chrześć.—katolik bierze na siebie przy Chrzcie św.? Jak wiele znaczenia mają wszystkie czynności i słowa, których się używa przy tej świętej ceremonji?“

Z tym listem X. Redaktor przyszedł do mnie i powiedział: „Jak ci się zdaje? Czy nie należałoby na to pytanie odpowiedzieć w „Dzwonie“? Ja na to: „Mnie się tu niema co zdawać, bo jak X. Redaktor każe, to tak trzeba zrobić“. Wtedy X. Redaktor powiedział: „Jeżeli tak, to napiszesz tę odpowiedź“. Wówczas oświadczyłem X. Redaktorowi: „Teraz to i ja powiem, co się mi zdaje. Oto przyznaję się, że rzadko który rozkaz X. Redaktora tak mi przypadł do gustu jak ten. Bo sam już nieraz myślałem sobie, jakaby to dobra była rzecz, gdyby „Dzwon“ swoim Czytelnikom dał objaśnienie nietylko tych słów, których Kościół używa przy sprawowaniu Najśw. Ofiary, ale także obrzędów przy udzielaniu Sakramentów. A już najbardziej obrzędy Chrztu św. zdawały się niemal prosić o to, żeby je wyłożono ku pożytkowi ogółu. Boć to przecież jest ten Sakrament, przez który jakby przez te drzwi wchodzimy do owczarni Chrystusa Pana, co więcej, we Chrzcie św. Pan Jezus kładzie na nas swoją dłoń i odzywa się do nas: „Odtąd w szczególniejszy sposób mój jesteś, do mnie należysz!„ Nie chcejmy jednak wyprzedzać tego, co w tej odpowiedzi o Chrzcie św, z pomocą Bożą i z rozkazu X. Redaktora zamierzam napisać. To jedno tylko powiem, że ten list, który X. Redaktor otrzymał, dowodzi, iż nie tylko w redakcji „Dzwonu“ przemyśliwują nad tą ważną i piekącą sprawą, lecz także Szanowni Czytelnicy zastanawjają się nad temi rzeczami. Świadczy to dobrze o religijności i zainteresowaniu takich osób. Widocznie ubolewają one nad tem, że cudowne obrzędy przy udzielaniu Chrztu św tak mało są wyzyskane dla naszego życia religijnego – nie wchodzimy w przyczyny, dlaczego tak jest, i czy nie mogłoby być inaczej — i że skutkiem tego tak mało wiemy, jakie obowiązki bierze na siebie człowiek przy Chrzcie św., jak to tak pięknie i trafnie jest napisane w owym liście, który otrzymałeś, X. Redaktorze.“

Potem X. Redaktor zagadnął mnie jeszcze w taki sposób: „No dobrze już dobrze! Ale powiedzno mi teraz, kiedy ta odpowiedź będzie gotowa?“ Wtedy musiałem tak powiedzieć: „Księże Redaktorze! Muszę zawczasu oznajmić, że to tak prędko nie pójdzie. Bo w jednym artykule nie można wyłożyć sprawy tak pięknej, głębokiej i ważnej jak obrzędy i znaczenie Chrztu świętego, zwłaszcza że szpalty „Dzwonu“ są niedługie i jeszcze nie bardzo liczne, a przecież X. Redaktor musi w „Dzwonie“ omawiać jeszcze wiele innych rzeczy. Dlatego na pierwszy ogień zaraz nie mogę puścić całej sprawy, lecz tylko tę rozmowę z X. Redaktorem powtórzę w „Dzwonie“. żeby rozbudzić zainteresowanie Szanownych Czytelników“. „Niechże i tak będzie, jak mówisz“, odrzekł na to X. Redaktor, i dodał: „Ale za to musisz w następnych numerach rzecz tę wyłożyć tak, żeby cię wszyscy zrozumieli i odnieśli stąd korzyść dla dusz swoich“. Przyrzekłem X. Redaktorowi, że się będę starał zaspokoić to jego oczekiwanie z pomocą Bożą.

Dzisiaj jako wstęp powiem tylko to, co następuje Oto z katechizmu wiemy wszyscy, że przez Chrzest święty człowiek staje się chrześcijaninem. Słowo to dawniej brzmiało „chrystjanin", a to znaczy tyle, co człowiek, należący do Chrystusa, wyznający Chrystusa. Później, da Bóg, dowiemy się jeszcze dokładniej, w jaki to sposób człowiek przez Chrzest zaczyna należeć do Chrystusa. Na razie trzeba sobie jeno uświadomić, że przez to należenie do Chrystusa człowiek zyskuje godność nad godnościami, dostojeństwo nad dostojeństwami, szlachectwo nad wszystkie inne. Dzisiaj świadomość tego dostojeństwa już nie jest taka żywa i głękoka jak wówczas kiedy dostojeństwo to, polegające na przynależności do Chrystusa, było jeszcze czemś nowem na tym świecie. Wówczas ludzie, otrzymawszy Chrzest święty, naprawdę czuli się wyniesionymi nad ten świat i nosili w sobie świadomość, że otrzymali coś, o co warto walczyć, a nawet umierać.

Jeden krótki przykład. Młodziutkiego Papiljusza, djakona w mieście Pergamum, zaskarżono do pogańskiego trybunału, że jest chrześcijaninem. Postawiono go przed sędzią śledczym, a ten zapytał go, kimby się być mienił. Wtedy Papiljusz w te odezwał się słowa: „Chrześcijanin jestem i niczego więcej odemnie się nie dowiesz, bo nie masz nic większego nad tę godność, ani nic piękniejszego, więc też nic więcej powiedzieć nie umiem".

Nie masz nic godniejszego na świecie nad chrześcijanina. A chrześcijaninem staje się człowiek na Chrzcie świętym. Zastanówcie się, proszę, Szanowni Czytelnicy, ned temi słowami św. Papiljusza i powiedzcie sobie, że Wy także tę samą godność w sobie nosicie. *(-wicz).*

Bóg, istota najdoskonalsza.

Jakim jest Bóg, poznajemy z dzieł Jego, bo przymioty Boże odzwierciadlają się w różny sposób w stworzeniach Jego.

Dobry zegar może być dziełem tylko dobrego zegarmistrza.

Przymioty Boże nazywamy doskonałościami, bo nie mają żadnego ograniczenia. Choć nam się wydaje, że różne są doskonałości Boże, i że na przykład co innego jest mądrość, a co innego sprawiedliwość Boża, to przecież tak nie jest, ale wszystkie doskonałości w Bogu zlewają się w jedno i stanowią samą istotę Bożą.

Dziś rozważymy przymioty Bożego istnienia, a w następnych numerach „Dzwonu" rozważymy nadto przymioty Bożego rozumu i Bożej woli.

Przymioty Bożego istnienia są: wieczność, niezmienność i wszechobecność.

Pana Boga nikt nie stworzył, ani się też P. Bóg nie narodził, czyli innemi słowy, Bóg nie miał początku i końca mieć nie będzie. Bóg jest wieczny. „Jeden dzień u Pana jako tysiąc lat, a tysiąc lat jako jeden dzień". (2 Piotr, 3. 8). Dlatego, że Bóg jest wieczny, Pismo św. nazywa go Bogiem żyjącym, nieśmiertelnym.

Bóg się nie starzeje, gdyż u Boga nic nie przemija ale jest ciągła teraźniejszość.

Bóg nie zmienia się, ani nie zmienia swych postanowień i wyroków. Stworzenie świata, wcielenie syna Bożego, koniec świata są w umyśle Bożym od wieku. Deszcz, który dziś pada; modlitwę, którą dziś do Niego zanosisz; nieszczęścia Twe, widział Bóg od wieków.

Psalmista mówi (101. 27). „Tyś Panie na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk Twoich są niebiosa. One poginą, ale Ty zostajesz; i wszystkie jako szata zwietrzeją. I jako odzienie odmienisz je i odmienią się, ale Ty tenżeś jest, i lata Twoje nie ustaną".

Obecność Boża jest nieograniczona ani co do czasu, ani co do miejsca, czyli Bóg był zawsze i wszędzie. Jest i będzie tak samo.

„Czy nieba i ziemi ja nie napełniam?" (Jer. 23. 24).

Niema miejsca, gdzieby Pana Boga nie było. Żadne miejsce go nie obejmuje, a jednak na każdem jest On cały.

W księdze 3. Królów mówi król Salomon: „Jeżeli niebo i nieba niebów Ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż daleko więcej ten dom, którym zbudował?" (8, 27).

Przed obecnością Bożą nie skryje się żaden człowiek, choćby na sam kraniec świata uszedł.

Jeżeli mówimy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie", przez to nie wyrażamy, że Boga gdzieindziej niema, ale tylko, że Bóg w szczególniejszy sposób jest w niebie. W niebie daje się On wybranym widzieć.

Dobrze jest zawsze pamiętać o tem, że Bóg przy nas jest i że niema ani chwili, by oko Boskie nie spoczywało na nas.

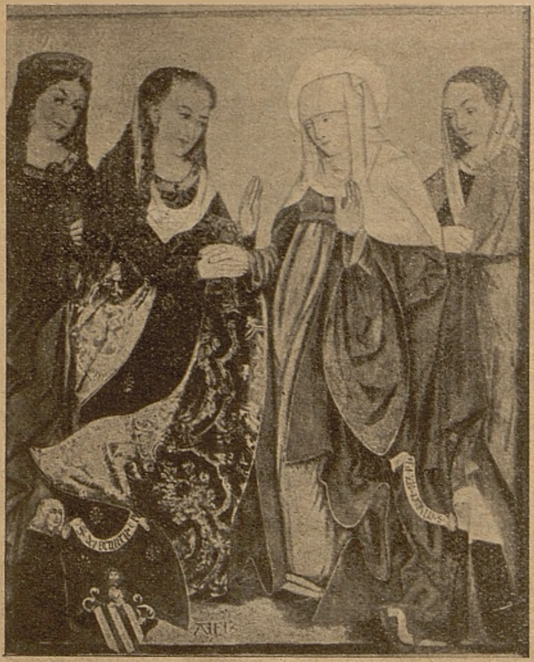
To nas odstrasza od grzechu, daje siłę w pokusach, pomaga do wytrwania w łasce Bożej, pomnaża nasz zapał do dobrego, napełnia nas bojaźnią Bożą i czyni nas odważnymi

Żołnierz dzielniej walczy, gdy stoi obok wódz jego. W oczach innych powściągamy się od niejednego wybryku. Dawid mówi: „Choćbym w cieniu śmierci chodził (tj. w niebezpieczeństwie śmierci), nie będę się bał niczego, bo Ty przy mnie jesteś". (Ps. 22. 4).

Byśmy łatwiej na obecność Bożą pamiętali, dobrze mieć obrazek religijny przed sobą, medalik lub różaniec przy sobie. *P. Z.*

Łaskami słynący obraz Nawiedzenia N. P. Marji w Tłuczani

Obraz Nawiedzenia N. P. Marji znajdujący się w wielkim ołtarzu kościoła parafjalnego w Tłu-



Nawiedzenie N. P. Marji — łaskami słynący obraz w Tłuczani.

czani pochodzi z roku 1513 i był umieszczony pierwotnie w drugim kościółku wotywnym, zbudowanym przez ks. Dra filozofji Grzegorza Zdziewojskiego najpierw proboszcza w Wilamowicach, następnie w Pisarzowicach a potem w Tłuczani w roku 1693. Jakiej czci doznawał ten obraz od ludu świadczy o tem najlepiej miejscowa kronika, w której stoi, że jeszcze za ks. Andrzeja Lgockiego (1753—1762) proboszcza tłuczańskiego, bocheńskiego i gawłaszowickiego odbywały się odpusty przez całe 8 dni, a napływ ludu z okolicy był tak wielki, że cmentarz kościelny nie mógł pomieścić zebranych.

Za czasów ks. Józefa Zubrzyckiego (1793–1820), następnie proboszcza w Rabce, upadły te sławne odpusty a sam kościółek podupadł bardzo tak, że ks. proboszcz radził kościółek zburzyć, a obraz przenieść do kościoła parafjalnego. Nie pozwolili na to kolatorowie z Tłuczani i z Kossowy pp. Starowiejscy i Paproccy. Nie musiała być jednakże naprawa gruntowna, kiedy w 1837 za ks. Jana Fifańskiego starostwo wadowickie zamknęło kościółek, a obraz Nawiedzenia N. P. Marji w uroczystość Bożego Ciała przeniesiono do kościoła parafjalnego i umieszczono w wielkim ołtarzu, gdzie po dziś dzień zostaje. Przez przeciąg 400 lat obraz znacznie zniszczał; parafjanie tłuczańscy i ks. dziekan Jan Szewczyk myśleli o sprawieniu sukienki srebrnej, aby przyozdobić ten cenny klejnot swej parafji, lecz panowie konserwatorowie a szczególnie p. Zubrzycki na to nie pozwolili tylko obraz przepięknie i artystycznie w 1904 odnowili.

Obraz ten obecnie jako łaskami słynący znany jest daleko a dowodem łask za jego przyczyną otrzymanych jest żywa cześć i gorące nabożeństwo okazywane nie tylko od parafji ale także i od dalekiej okolicy. Kościół w Tłuczani obecny z drzewa modrzewiowego stoi na miejcu pierwotnego wybudowanego w 1353 roku. Obecny zaś za ks. Wacława Mazidłowskiego za staraniem p. Piotra Porębskiego dziedzica i kolatora stanął w obecnej formie w r. 1618.

Do nauczycielstwa.

Komitet budowy pomnika Najśw. Serca Chrystusa Króla w Warszawie wydał następującą odezwę do nauczycielstwa:

»Dokąd idziesz, nauczycielu polski?

Dokąd wiedziesz dziatwę, oddaną Tobie, nauczycielko?

Czy rozbrzmiewa w Waszej szkole pieśń chwały na cześć Najświętszego Serca Chrystusa-Króla?... Temu Sercu stawiamy pomnik nietylko w duszach naszych, ale pomnik widomy, godny narodu naszego, pomnik Chrystusa Króla w Warszawie na placu Zbawiciela!

Orędzie Papieża Piusa XI o idei królewskości



Kościół parafjalny w Tłuczani.

Chrystusowej, idei, która dokona odnowienia i odkupienia świata, ogłosiło panowanie Chrystusa-Króla. »Moje królestwo nie z tego świata« — świata zła, rozpusty i hańby. »Już się ma pod koniec starożytnemu światu... bogi i ludzie szaleją«. Z ka-

takumb wyszedł prawdziwy Kościół, na opoce Piotrowej zbudowany. Ma się już pod koniec materjalistycznemu światu, ludzie do walki z szatanem powstają.

Życie postawiło przed nami pytanie: Moskwa czy Rzym, panowanie materji czy ducha, pokój czy wojna, potępienie czy nieśmiertelność... Należymy do Kościoła wojującego, pokój jest tylko w grobie, a naszym udziałem jest bojowanie, walka bez ustępstw o doskonalenie siebie i świata. Wodzem w tej walce jest nam Chrystus. Głośmy imię Jego, szerzmy królestwo Jego na ziemi, stawiajmy Mu pomniki. Bądźmy — nauczyciele — Jego uczniami, apostołami idei Chrystusa w rodzinie, szkole, społeczeństwie. Bądźmy apostołami pod znakiem Krzyża.

Krzyż — to posłuszeństwo, poszanowanie praw Boskich i ludzkich.

Krzyż — to cierpliwość w przeprowadzaniu królestwa Bożego na ziemi.

Krzyż — to dobrowolnie przyjęta tu ofiara.

Krzyż — to tęsknota i dążenie do nieba.

Krzyż — to ramiona, obejmujące świat.

Krzyż — to wierność aż do męczeństwa w służbie Bożej.

Krzyż — to wiara w łaskę Boską i zwycięstwo tu na ziemi.

Ukrzyżowany, ten wciąż krzyżowany Chrystus, jest naszym Królem.

Przekażcie Wasz grosz na budowę pomnika Serca Chrystusa Króla. Dzieło będzie wspaniałe, a więc kosztowne. Winno też być dziełem wszystkich, czujących po katolicku, po polsku.

Adres Komitetu budowy pomnika Najświętszego Serca Chrystusa Króla: ul. Moniuszki 3 a. Konto P. K. O. w Warszawie Nr. 19.950.

Zbierajcie ofiary i zachęcajcie innych. Zbudujmy razem ten widoczny znak nastawienia serc i umysłów naszych na służbę Bogu i Ojczyźnie.

Błogosławiony naród, którego królem — Pan.

Komitet budowy pomnika Najśw. Serca Chrystusa Króla w Warszawie pod protektoratem JEm. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego. Członkowie honorowi: IIEE. Ks. Arcybiskup Franciszek Marmaggi, Nuncjusz Apostolski w Polsce, Ks. Dr. Stanisław Gall, Biskup Polowy W. P., Ks. Dr. Antoni Szlagowski, Biskup — Sufragan Warszawski, Ignacy Paderewski, Zygmunt Słomiński, prezydent m. Warszawy, Marja hr. Zamoyska z Kórnika.

Prezes: Ks. Biskup A. Szlagowski, vice-prezesi: ks. Szczepan Machnicki, prowincjał OO. Jezuitów, Irena ks. Puzynianka, dyrektor Józef Stemler; skarbnik: ks. rektor Włodzimierz Jakowski, prowincjał OO. Marjanów, pomocnik skarbnika inż. Ignacy Myszczyński, sekretarka kanoniczka Zofja Bzowska, pomocnik sekretarki Wacław Kowalewski.

Ś. p. Ks. Benignus Dziadek.

Księża Salwatorjanie ponieśli dotkliwą stratę przez śmierć swego Prowincjała prowincji polskiej, w osobie Ks. Benignego Dziadka.

Był on bowiem mężem opatrznościowym dla tego młodego Zgromadzenia zakonnego, założonego przed laty pięćdziesięciu w Rzymie przez ks. Franciszka Jordana, dla niesienia pomocy duchowieństwu parafjalnemu w pracach religijnych i społecznych, oraz dla wspierania działalności misyjnej w krajach pogańskich. Zmarły Prowincjał położył niewzruszony fundament dla dzieła swego Fundatora na ziemi polskiej. Jego trudom i staraniu zawdzięcza prowincja polska powstanie zakładu wychowawczego w Krakowie na Zakrzówku dla kandydatów do stanu duchownego, jemu zawdzięcza utworzenie nowicjatu, oraz prowincji polskiej, której był pierwszym zwierzchnikiem.



Plebanja w Tłuczani pochodzi z r. 1783 i jest zbudowana w stylu zaścianka kościuszkowskiego.

Dla wprost niezwykłych zalet charakteru, uprzedzającej grzeczności, skromności, prostoty serca, a przytem energji i pracowitości, zjednał sobie serca wszystkich, a do Zgromadzenia, do którego należał pozyskał licznych dobrodziejów i serdecznych przyjaciół. Serca tych wszystkich ścisnęły się żalem na wieść o nagłej śmierci Ks. Prowincjała, która nastąpiła we czwartek 12 ub. m. w kolegjum Księży Salwatorjanów przy ulicy Biskupiej w Krakowie. Wyrazem miłości i szacunku, jakim go darzono, były uroczystości pogrzebowe w kościele Sióstr Wizytek, które odbyły się w niedzielę po południu, oraz w poniedziałek rano. Około trzysta osób z duchowieństwa świeckiego i zakonnego otoczyło jego trumnę. Sumę pontyfikalną odprawił ks. biskup sufragan krakowski dr. Rospond w asystencji ks. prałata i kanonika katedralnego Szczepana Skoczyńskiego, oraz licznego

kleru. Konduktowi przy katafalku przewodniczył Książę Metropolita Sapieha, poczem na czele pochodu pogrzebowego stanął prepozyt kościoła parafjalnego św. Szczepana ks. dr. Andrzej Molińki. Na cmentarzu chór zgromadzenia Księży Salwatorjanów wykonał dwa utwory chóralne, podczas gdy duchowieństwo składało zwłoki zgasłego Prowincjała w grobowcu.

Co nam piszą?

Rychwałd, pow. Żywiec.

Dzięki staraniom naszego Przew. X. Kanonika Jana Wojewodzica odbyły się w parafji rychwałdzkiej Misje św., któremi kierowali OO. Redemptoryści z Krakowa. Zaczęły się misje 5 grudnia, skończyły 18 grudnia. Parafjanie bardzo licznie korzystali z misyj, których nie było u nas już od 25 lat.

OO. Misjonarze głosili bardzo wzruszające kazania, które już nie jednego zawróciły ze złej drogi, po której kroczył. Miejmy w Bogu nadzieję, że ustanie złe, którego dziś nigdzie nie brak, i że opustoszeje karczma, a wzrośnie dobrobyt.

Wdzięczność się należy X. Kanonikowi za to, że nam XX. Misjonarzy sprowadził, i nie żałował trudu i zabiegów, by te misje doszły do skutku i owoc stokrotny przyniosły.

Zwracam się też do X. Kanonika z prośbą, by rozpowszechniał wśród parafjan pismo diecezjalne „Dzwon Niedzielny". *Słonka Antoni Andrzej.*

Kraków — Szkoła św. Andrzeja.

Stare mury szkoły św. Andrzeja w Krakowie, były świadkami miłej i rzewnej uroczystości.

Sodalicja „Dzieci Marji" obchodziła w dniu 8 grudnia b. r. 25-cio letni jubileusz swego istnienia.

O godz. 9 rano w odwiecznym kościółku św. Andrzeja zebrało się liczne grono Pań nawet z dalekich stron, na wspólną Mszę św. tak jak niegdyś, jak przed laty, kiedy w ów przecudny niezapomniany dzień obierały sobie „Niepokalaną" za swoją Panią, Orędowniczkę, Patronkę i Matkę i z rąk ks. Moderatora odbierały błękitną wstęgę i medal, zadatek Jej możnej opieki. Uroczystą sumę celebrował ks. prepozyt J. Masny założyciel sodalicji. Chór sióstr zakonnych śpiewał piękną mszę Hallera „Assumpta est" na offertorjum „Immakulata" a w czasie udzielania Komunji św. podniosłe: „Domine, non sum dignus" Hallera. Ks. prepozyt Masny wskazywał w swem przemówieniu na Najśw. Marję Pannę jako na najwyższy i wiekuisty Ideał kobiecości, od którego niewiasta polska nie powinna nigdy oczu odwracać, jeżeli nie chce utracić swej godności — świat bowiem dzisiejszy sprzysiągł się, aby poniżyć i obalić w błoto kobietę, a przez nią rodzinę i społeczeństwo, dlatego łudzi ją fascynującym i karykaturalnym typem „la garçonne". Ale chrześcijance a tembardziej sodalisce nie wolno się wahać w wyborze, kto ma być jej ideałem „chłopczyca" czy Niepokalana. Po Mszy świętej sodalicja uczennic szkoły św. Andrzeja podejmowała serdecznie skromnem śniadaniem swych ks. Moderatorów i czonkinie.

O godz. 4 popołudniu odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie, które raczył zaszczycić swą obecnością Najprzew. X. Metropolita Adam Sapieha. Ks. Władysław Wargowski dyrektor szkoły i obecny moderator Sodalicji witał w imieniu kongregacji Dostojnego Gościa. W przemówieniu swem podkreślił wpływ i doniosłość Sodalicji dla życia wewnętrznego. Ten znak, ta barwa Marji przyjęta młodem gorącem sercem, decyduje nieraz o kierunku całego dalszego życia, jak o tem świadczą listy nadesłane przez Sodaliski nieobecne.

Pani Swatowa, była uczennica i sodaliska w żywych i ciepłych słowach odmalowała dzieje własne i dwóch swych serdecznych koleżanek i wychowanek Sodalicji tutejszej, z której to trójki ona tylko sama została. Sodalicja była im zawsze tem zacisznem gniazdkiem, do którego tęskniły wśród prac w szkole średniej, uniwersytecie, w szpitalach wojskowych w czasie wielkiej wojny. Medal Marji przybity na ścianie baraku i okopu, był im ołtarzem, przed którym składały swe modły za zmartwychwstanie Ojczyzny i prośby o szczęśliwy powrót do domu. Przemówienie swe zakończyła pani Swatowa słowami serdecznej wdzięczności dla Sodalicji, swych wychowawczyń zwłaszcza s. p. Siostry Wiktorji Pillar *). Dziękowała wszystkim siostrom nauczycielkom, że dano jej możność przeżycia młodości takiej a nie innej, młodości ofiarnej, a więc szczęśliwej. Po produkcjach muzycznych, nastąpiły żywe obrazy, przedstawiające symbolicznie opiekę Matki Bożej nad sodaliskami na różnych stanowiskach: w szkole, rodzinie, uczelni i zakonie. Na zakończenie przemówił Najprzewielebniejszy Książę Metropolita, zachęcając sodaliski, aby ten duch katolicki wyniesiony z Kongregacji i ze szkoły ożywiał je zawsze i prowadził ku doskonaleniu wewnętrznemu i życiu chrześcijańskiemu a nadto, by w ich sercach zostało to szczere przywiązanie do szkoły, w której przeżyły pierwsze lata młodości. — Poczem udzielił Najprzew. ks. Metropolita wszystkim zebranym swego Arcypasterskiego błogosławieństwa.

Z okazji jubileuszu ufundowały sodaliski stypedjum dla biednej uczennicy.

I jakież znaczenie głębsze, wewnętrzne może mieć taki jubileusz sodalicyjny — jaki cel jego — jaki pożytek?

Na to pytanie odpowiem wierszem:

Gdy duch nasz jako pielgrzym na drogi ludzkości
Z domowego zacisza sam jeden pospiesza
Bóg mu wspomnień relikwiarz na piersi zawiesza
Wspomnień pierwszej, najczystszej, najświętszej młodości.

I gdy świat brudnym palcem z młodzieńczego czoła
Zapragnie zetrzeć Boże przedziwne chryzmaty
Szczątki świętych uniesień przeżytych przed laty
Okryją duszę jakby skrzydłami anioła.

I wtedy już nie ugnie się duch, ryrerz Boży
Lecz stanie na placówce niezłomny i hardy
A dla tego, co niskie pełen świętej wzgardy
Na wspomnień relikwiarzu pocałunek złoży.

Nasz jubileusz to pocałunek miłości i wdzięczności na „relikwiarzu wspomnień". — *Sodaliska.*

Marjan Fr. Sikora.

Kilka słów o kolebce polskiego górnictwa.

W odległości 14 km. na półn.-zach. od Krakowa, tuż u stóp Podkarpacia, w kotlinie zamkniętej z północy i południa dwoma pasmami wzgórz, leży Wieliczka, należąca do najstarszych miast w Polsce — swoją bowiem przeszłością sięga niemal IX. wieku. Tak wczesne powstanie zawdzięcza olbrzymim pokładom solnym, jakie w swem łonie posiada, gdyż pokłady te, już w owych zamierzchłych czasach nęciły wielu zarobkiem.

Prawdopodobnie tak kopalnia, jak i kolonja górnicza, która za Henryka, księcia krakowsko-wrocławskiego została podniesiona do godności miasta, powstała dużo wcześniej przed rokiem 1044. Datę tę wspomina biskup Egidjusz Tuskulański w dokumencie z r. 1105, zatwierdzającym nadane przez Kazimierza I. Benedyktynom z Tyńca pewne

*) Autorka popularnej książeczki: „Pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie".

darowizny solne. Istnienie kopalni potwierdzają również przywileje z lat: 1232 i 1248 otrzymane przez klasztor w Staniątkach, celem stałego uposażenia solnego.

Kopalnia wielicka w zaczątkach swego istnienia należała do państwa, jako własność królewska, jednak z czasem została wydzierżawiona w prywatne ręce i dopiero za Zygmunta St. w r. 1530 wróciła pod ster żupników państwowych, lecz w 1657, znów Jan Kazimierz oddaje Wieliczkę wraz z Bochnią Leopoldowi austrjackiemu do eksploatacji, za użyczoną mu pomoc przeciw Szwedom. Dzierżawy te, dopiero w 1661 wracają ostatecznie do państwa.

Szczególny rozwój kopalni przypada na wiek XVI, kiedy to sprowadzony ze Szwecji Marcin German wykonał pierwsze jej plany. Sam tytuł oryginału tych planów »Filum Ariadnae in Labyrintho, mówi o niepowszedniej wielkości kopalni.

Najprostszym sposobem dobywania soli w wiekach średnich była odbudowa fartuchowa, inaczej zwana skrobaną. Polegała ona na zeskrobywaniu soli odpowiedniemi przyrządami ze ściany macierzystej do podstawionych fartuchów, którą następnie ładowano do beczek. Ten prymitywny sposób dobywania soli wyparła odbudowa systemem łupanym, przy pomocy odrębywania i klinów. Tak otrzymanym kruchom nadawano kształt bałwanów, dla łatwiejszego przetaczania ich na świat. W pierwszej połowie XVIII w. nastąpiły roboty kruszackie, a potem ługownicze. Jednak szybki rozwój techniki w miejsce robót ręcznych wprowadził, obok materjałów wybuchowych, maszyny wrębowe i wiertnicze, czyniąc pracę w dużej mierze wydajniejszą.



Wieliczka: widok na szyb Regis, kościół pasafialny św. Klemensa i zamek pochodzący z czasów Kazimierza W.

Jak powstanie kopalni, tak i miasta ginie w mrokach niestwierdzonej przeszłości. Już w czasach plemiennej słowiańszczyzny miało ono rodzimą nazwę »Wielikaja sol«, jednakowoż wskutek historycznego rozwoju języka, nazwisko to ulegało ciągłym modyfikacjom, aż do dzisiejszego »Wieliczka«. Oprócz słowiańskiej nazwy w statucie Kazimierza W. nadającym Wieliczce prawo magde-

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

53 Powieść z życia ludu górskiego.

— Ten rewizor jakoś nie dowierzał, mówił, że ten doktor za młody na taktego rozbójnika. Ale pan respicjent obstawał przy swojem. Mówił, że on się tylko *zadał* młodym, jak jego żona, która się zawsze *zadaje* młodą, choć starsza od niego. Naraz zaś zawołał groźniej, jakby rozgniewany, że mu rewizor nie wierzy: — Jeśli to nie jest Rozsa Sandor, to pewno jakiś inny ptaszek niebezpieczny, rebelizant którego nie można wypuścić z rąk.

Leonja zbladła nagle jak ściana i uczuła, że zimny dreszcz przeszedł ją od stóp do głowy. Pochwyciła gwałtownie za ramię młodą góralkę i wlepiając w nią bystro oczy, zapytała natarczywie:

— Cóż dalej? mów dalej, cóż prędko!

— Otóż pan respicjent rozkazał, — przejęła prędko Ołena, aby trzech rewizorów zasiadło jutro przed świtem pod samym dworem i jak tylko się ten młody pan pokaże, mają go złapać, okuć w kajdany i prostą drogą zawieźć do cyrkułu do Sambora a tam się już pokaże, kto on jest.

Opowiadanie to przejmowało piekielnym przestrachem Leonję, bo cała drżała coraz mocniej.

— To być nie może! — zawołała, — pan Schabengauch poczciwy człowiek.

Ołena uśmiechnęła się szyderczo.

— Słyszałam, jak mówił do rewizora: — Jegoby można tu złapać we dworze, ale ja jestem poczciwy, ja na to nie pozwolę, musicie chwycić go poza dworem i odstawić do cyrkułu w taki sposób, aby ja o tem niby nic nie wiedział, bo ja jestem poczciwy i ja bardzo kocham szlachtę.

Leonja zacinęła zęby i szybkim krokiem zaczęła przechadzać się po pokoju.

Twarz jej nie była już bladą jak przedtem, ale promieniała żywym rumieńcem, a około ust i w oczach roziskrzonych wybił się jakiś osobliwy wyraz energji i odwagi. Dziwny to był kontrast od tej sennej, rozmarzonej, samą słodyczą i łagodnością tchnącej dziewicy, jak ją na wstępie zastała Ołena.

Leonja była Polką prawdziwą, a stara przypowieść,

burskie, znajdujemy także równoznaczne tamtemu miano »Magna sol«.

Nieocenione skarby wielickich podziemi dawały zawsze znaczne dochody, to też królowie wzamian rozpościerali nad miastem pieczołowitą opiekę, przez co miało ono sposobność rozwijać się i róść w dobrobyt.

Już Kazimierz W. otaczając miasto murem, zaliczył go w poczet tych miast, z których wybierał rajców do wydawania ostatecznych wyroków, a równocześnie nadał mu wspomniane wyżej, prawo magdeburskie. W r. 1451 Kazimierz Jag. nadaje Wieliczce przywilej, na mocy którego obywatelom jej wolno było utrzymywać w Krakowie cztery kramy i to nie tylko przez 3 dni w tygodniu, ale także podczas jarmarków. Władysław IV, a po nim Jan Kazimierz zwalniają Wieliczkę od postoju wojska, ściągania robotników i t. p.

Jednak ciężkie lata półtora wiekowej niewoli, swoją drapieżną i zaborczą gospodarką wybiły, szczególnie straszne piętno na kopalni, która dzięki jedynie sprężystej organizacji dyrekcji żup solnych, uchronioną została od zupełnej ruiny. Chlubnie zapisała się Wieliczka w kartach historji ojczystej, broniąc polskości od sierpnia 1772, aż do ostatecznego wyparcia wroga w roku 1918. Przykładem tego jest pomnik Wolności na placu Sobieskiego, na którym widnieje wyryty cały huf bohaterskich imion Wieliczan, którzy złożyli w ofierze młode życie za Tę, co już zmartwychwstała. Dziś po tylu latach wojennych przejść, wzmagań i kataklizmów, tak kopalnia, jak i miasto dźwigają się na drogi nowego rozkwitu.

Prawdziwie »królewskie skarby« kryje w sobie Wieliczka. Widok olbrzymich grot, z całym bogactwem rzeźb, przeważnie religijnej treści, wykutych ciężkiemi dłoniami miejscowych samouków, zostawia po sobie natłok niezatartych wrażeń. Idziemy, jakby przez jakiś zaklęty kraj bajki, który rzeźbiły setki lat wytężonej pracy, skropionej krwią i łzami, w bezustannym stukocie kilofów, co się wrębywały przepotężną siłą pokoleń w te złomy solne, ryjąc przedziwny labirynt szybów, chodników i komor — został tylko wiecznie uparty górnik, prowadząc naprzód raz zaczęte arcydzieło. *C. d. n.*



Dwaj wybitni uczeni Jezuitami.

Ekspedycja Wolley'a, która dokonała tak świetnych odkryć w Ur w Chaldei, ma wśród swoich członków również jezuitę, ks. Burrows'a. Jest on specjalistą od napisów klinowych. Przed wyprawą pracował w Oxfordzie w Campion Hall a ostatnie lata spędził w Instytucie Biblijnym w Jerozolimie. Ks. Burrows uważany jest za następcę ks. Strassmaiera, również jezuity, który od 40 lat kieruje babilońskim oddziałem muzeum brytyjskiego. Uczony ten pochodzi z Bawarji, ale większą część swego życia spędził w Londynie, wśród angielskich współbraci zakonnych. Ks. Strassmaier wydał wiele dzieł o odkryciach babilońskich i odcyfrował więcej niż trzy tysiące pism klinowych.

Przeniesienie zwłok ś. p. ks. Powers'a.

Zwłoki śp. ks. katolickiego Powers'a, do którego grobu od dłuższego czasu odbywały się olbrzymie pielgrzymki osób, pragnących doznać cudownego uzdrowienia lub być jego świadkami, zostały przeniesione do specjalnego grobowca, położonego przy wejściu na cmentarz Malden w stanie Massachisetts.

---

powiada, że Polki w potrzebie stają się z gołębic orlicami.

Niebezpieczeństwo Lajosa wstrzęsło do głębi młodą dziewczyną, ale zamiast bezsilnem przygnieść ją współczuciem i przestrachem, rozbudziło w niej odwagę i energję, jakiej niktby się nie spodziewał przy anielskiej słodyczy jej charakteru.

— Nie wiesz, gdzie jest teraz pan doktor, Olено? — zapytała żywo.

— Zdaje mi się, że właśnie co wrócił z gór i zasiadł w altanie w ogrodzie.

— Pójdźże i zawołaj go tu zaraz.

— Tu do panny pokoju? — zapytała Olena.

— Tutaj, tutaj! tylko prędko, spiesz się, — zawołała żywo popychając naprzód Olenę.

I znowu szybko zaczęła przechadzać się po pokoju, a obie ręce przycisnęła do piersi, jakby przemocą chciała powstrzymać gwałtowne serca bicie.

— Ja go wyratuję, wyratuję! — szepnęła z trudną do opisania mocą i stanowczością.

Nagle uderzyła się w czoło i postąpiła ku drzwiom.

— Potrzeba uprzedzić mamę, — szepnęła.

A w tej właśnie chwili matka jak zawołana ukazała się w progu. Leonja poskoczyła ku niej z szalonym pospiechem, i chwytając ją konwulsyjnie za rękę, wykrzyknęła jednym tchem:

— Mamo, mamo, musimy go ratować! On zdradzony, chcą go uwięzić, nastawili zasadzkę.

Pani Zbąska drgnęła i twarz jej w przykry skrzywiła się wyraz. Ten gorączkowy ferwor córki tknął ją do żywego, a te wyrazy „on“ „go“ jakoś dziwnie niemile zabrzmiały jej w uchu.

— Ależ Leonjo, cóż to znaczy, zapominasz się! — zawołała żywo, a w głosie i oczach jej przebijała się jakaś niezwyczajna surowość.

— Mamo droga, ty nie wiesz o niczem!

Olena podsłuchała respicjenta...

Matka przerwała jej nagłym gestem.

— Wiem, wiem o wszystkiem — podjęła prędko — Przypuszczony do tajemnicy rewizor przestrzegł Hałajkiewicza.

— A więc nie mamy czasu do stracenia, musimy go ratować! — zawołała Leonia, wstrząsając gwałtownie ręką matki. *C. d. n.*

Z życia katolickiego Jugosławji.

Na ostatniej swej konferencji Episkopat Jugosłowiański postanowił urządzić w okresie od 14 do 17 sierpnia 1930 r. wielki narodowy kogres eucharystyczny. Poszczególne komisje, mające przygotować kongres, zostały już powołane. — Niedawno odbyła się w Białogrodzie konferencja przedstawicieli Episkopatu katolickiego i serbskiej Cerkwi prawosławnej. Obrady konferencji dotyczyły spraw obchodzących obie strony. — Wybitny tenor opery zagrzebskiej Joca Cvijanovic, jeden z najlepszych interpretatorów południowo-słowiańskiej pieśni ludowej, porzucił swą karjerę artystyczną i wstąpił do seminarjum duchownego.

Wpływy żydowskie w Ameryce.

„Revue Internationale des Sociétés Secretes" stwierdza w jednym z artykułów o kwestji żydowskiej, że Stany Zjednoczone A. P. są dziś ulubionym krajem żydów i masonerji. Wśród innych miast szczególną ich sympatją cieszy się New York.

Liczba studentów żydowskich na uniwersytetach stale wzrasta; sam tylko uniwersytet w Cornell liczy 600 żydów. W większości tych uczelni język hebrajski jest przedmiotem egzaminu, przewidzianego przez program. Czasopisma pedagogiczne zawierają przeważnie artykuły autorów żydowskich lub o żydach. Żydowski burmistrz Waszyngtonu, będący równocześnie prezydentem wielkiej loży dystryktu i niezależnego „zakonu" B'nai B'rith, został ponownie mianowany przewodniczącym okręgu.

Równocześnie warto zaznaczyć, że z pośród 48 gubernatorów Stanów Zjednoczonych 36 jest wolnomularzami i ze 356 parlamentaryzstów amerykańskich (66 senatorów i 290 posłów) należy do masonerji.

W Ameryce Południowej sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. W San Paolo w Brazylji, dopiero niedawno położono kamień węgielny pod pierwszą świątynię żydowską. W Argentynie, z powodu rozwijającej się izraelickiej kolonizacji rolnej, wpływ żydowstwa staje się coraz większy.

Klasztor głuchoniemych.

W Kanadzie został założony klasztor głuchoniemych zakonnic, których zadaniem jast opieka nad głuchoniememi dziećmi.

Klasztor ten posiada już 34 zakonnice.

Stosunek rządu chińskiego i ludności do szkół katolickich.

Z początkiem roku szkolnego napływ dzieci i młodzieży do katolickich szkół misyjnych oraz do uniwersytetu katolickiego w Chinach był bardzo wielki. Znamienny jest fakt, że nawet najwyższe władze rządowe poleciły wspomnianej uczelni pewną liczbę studentów. Inne katolickie zakłady naukowe, jak kolegjum św. Ignacego w Cikawei, szkoły sióstr zakonnych dla dziewcząt, kolegjum św. Franciszka Ksawerego i miejska szkoła francusko-chińska, kierowana przez ojców Marystów, wszystkie z powodu przepełnienia zmuszone były nie uwzględnić kilkuset podań. Ludność chińska Szanghaju uznaje konieczność wzorowego wychowania moralnego dla swych dzieci. A że wychowania takiego nie znajduje w innych szkołach poza katolickiemi, więc, mimo wrogiej agitacji pewnych sekciarzy, przypuszcza wprost szturm do zakładów misyjnych.

Jak bardzo szanowani są uczniowie uniwersytetu katolickiego, świadczy fakt, że niedawno przewodniczącym związku lekarzy w Szanghaju został wybrany dr. Song-Kuo-Ping wychowanek tej uczelni.

Kto ma słuszność?

Zarówno wśród sfer kupieckich jakoteż wśród samego społeczeństwa panują dwa wręcz odmienne poglądy odnośnie do p o w o d z e n i a w h a n d l u. Jedni utrzymują, że powodzi się w handlu temu, kto umie zręcznie »kręcić, tumanić, mydlić oczy« (możnaby tu przytoczyć cały szereg wyrażeń, których używa się w potocznym języku na określenie jednego pojęcia: oszustwa); inni twierdzą, że podwaliną prawdziwego, na szeroką skalę pojętego powodzenia jest bezwzględna uczciwość kupiecka. Kto ma słuszność — nasuwa się mimowoli pytanie. Rozstrzygnąć zdołamy, gdy śledzić będziemy przejawy uczciwości i nieuczciwości kupieckiej w kilku bodaj szczegółowych wypadkach oraz odnoszenie się do takichże wypadków społeczeństwa.

Mówimy o nieuczciwości kupieckiej, gdy kupiec wyzyskuje nieznajomość klienta, podsuwając mu towar bądźto gorszej jakości, bądźto żądając wyższej ceny. Oczywiście przyniesie mu to doraźny zysk, uda się to raz i drugi, ale zdarza się też często, że klient, obracając się w świecie, spostrzeże, że go oszukano, a to bezwątpienia wywrze taki skutek, że nie tylko sam omijał będzie tego kupca, lecz i rodzina jego, a często będzie odciągał znajomych owym namacalnym dowodem oszustwa. Utrata zaś klientów — to najcięższa plaga dla kupca.

Nieuczciwość kupiecka przejawia się w t. zw. »zarywaniu klienta«, polegającem na niedomierzeniu, niedoważeniu, wrzuceniu do drobnych sztuk (przy nabyciu piór, owoców.....) jednej czy dwu gorszej jakości, powtarzający się »brak drobnych« przy wydawaniu pieniędzy — wszystko to klient, zwłaszcza stały, spostrzeże i od kupca takiego się odsunie.

W zbytniej gorliwości o zdobycie klienta posługuje się kupiec niekiedy oszczerstwem, które miota na konkurenta — metoda chybiona, bo klient, zamiast uwierzyć, pomyśli: »sam nie jesteś lepszym«. Większą siłą przekonującą od gołosłownego oszczerstwa będzie miało chociażby grzeczne obsłużenie klienta.

Nieludzką wprost jest nieuczciwość kupiecka, która wykorzystuje ciężką sytuację klijenta. Każdy, gdy rzuci bacznie okiem, spotka się z takiemi wy-

padkami. Szczególną skłonność do wykorzystywania ciężkich sytuacyj w stosunkach handlowych wykazują żydzi.

Rzetelny kupiec będzie unikał świadomie każdego z wyżej wymienionych uchybień, będzie usiłował dotrzymać ściśle wszelkich warunków umowy, dotyczących ceny, jakości towaru, terminu wykonania zamówienia i wielu innych ubocznych warunków.

Dotąd rozpatrywaliśmy, jakie stanowisko zajmują nabywcy względem nieuczciwości czy rzetelności kupieckiej. Nie wykazało się to jednak dobitnie, co lepiej popłaca.

Rzućmy okiem na szeroki świat, wybierzmy z jednej strony kraje wysoko pojętej rzetelności kupieckiej, a z drugiej strony kraje nacechowane nieuczciwością kupiecką.

Zasad uczciwości kupieckiej przestrzegają kupcy Anglji, Niemiec, Stan. Zjed. Ameryki Pn. (w tych ostatnich zorganizowane są na wielką skalę t. zw. domy wysyłkowe, które wysyłają towary »farmerom« t. j. rolnikom, odległym od skupień handlowych, jedynie na podstawie dobrze zorganizowanej, p r a w d z i w e j reklamy i cenników. Łatwo zrozumieć, że gdyby reklama podawała zalety, których towar nie posiada, gdyby wysyłka nie zadawalniała nabywców, to rozwój przedsiębiorstw tego typu byłby przekreślony).

Zasad uczciwości kupieckiej nie przestrzegają na ogół Grecy, Turcy.... Przytoczyć tu należy dla lepszego zobrazowania i utwierdzenia przysłowie, zdobyte zapewne smutnem doświadczeniem: »Jeden żyd oszuka dwu Polaków, jeden Czech dwu żydów, jeden Grek dwu Czechów«. Choć Grek jest tak przebiegły, to prowadzić zdoła jedynie drobną firmę, przebiegłość więc nie dopomoże do rozwoju potężnego przedsiębiorstwa, jakie są do pomyślenia tam, gdzie uczciwość kupiecka święci swe tryumfy.

Podkreślić jeszcze należy, że warunkiem z a i s t n i e n i a h a n d l u ś w i a t o w e g o jest tylko uczciwość kupiecka. Kupiec, jeśli niema zaufania do kontrahenta, umowy nie będzie z nim zawierał, gdyż ani prawodawstwo jego państwa, ani prawodawstwo przeciwnika dostatecznej ochrony dać mu nie może. Zresztą, gdyby nawet dawało, to kupiec bardzo niechętnie na drogę procesu wkracza, woli raczej wogóle stosunków handlowych zaniechać.

Kto chce bujnego, olbrzymiego rozwoju handlu przestrzegał będzie zawsze zasad uczciwości kupieckiej.

Rzeźnikiewiczówna J.
studentka W. S. H.

Okruchy dla rozumu i serca.

Gdyby pewnego dnia każdy rozum ludzki został oświecony, -- co bez zasługi i Łaski Bożej stać się nie może, — dzień ten, byłby początkiem największej rewolucji i ewolucji świata, początkiem Królestwa Bożego na ziemi.

Czy możnaby wierzyć w prawiedliwość Bożą, gdyby za pieniądze można było kupić szczęście, piękność i zdrowie? *Emko z Szamotuł.*

Wiadomości diecezjalne.

Mianowani: administratorem w Jaworznie X. Fr. Sitko były kapelan W. P., wikarjuszem-administratorem w Bodzanowie X. Ludwik Pogoda

Wykaz

ofiar, złożonych na Budowę Bursy dla uczniów szkół średnich w Krakowie w ciągu roku 1929.

Książę Metropolita Sapieha 500 zł. Uczniowie gimnazjum Sobieskiego 2·647 zł. 37 gr. Kursa podoficerów w gimnazjum Sobieskiego 6 32 zł. 55 gr. Pryw gimn. żeńskie E. Plater 85 zł. 65 gr. Ks. Red. Długosz 27 zł. 10 gr. Komitet Rodzicielski gimn. Sobieskiego 53 zł. 20 gr. Zjazd Koleżeński matu zystów gimn. Sobieskiego z 1903 r. 283 zł. Zjazd Koleżeński maturzystów gimn. Sobieskiego z 1899. r. 462 zł. 76 gr. Zjazd Koleżeński maturzystów gimn. Sobieskiego z 1894. r. 100 zł. Zjazd Koleżeński maturzystów gimn. Sobieskiego z 1904. r. 170 zł. Zjazd Koleżeński maturzystów gimn. Nowodworskiego z 1904. r. 163 zł. Piotrowie Skrzyńscy 13 zł. P. Konopka 20 zł. X. Pustelnik 10 zł. Dom Żołnierza Polskiego w Krakowie 151 zł. Bezimienny 100 fr. franc. Ryblewski Jan, Zastępca notarjusza 30 zł. Państwowe gimnazjum żeńskie 60 zł. 10 gr. Gimnazjum im. Nowodworskiego 23. Przez Wp Dyr. Palczewskiego z Cięciny: z kasy Stefczyka 10 zł. Z Rady szkolnej okręg. w Cięcinie 10 zł., Związek strzelecki w Cięcinie 10 zł, Ognisko nauczycieli w Cięcinie 10 zł. Dyrekcja Huty w Węgierskiej Górce 200 zł P. Dyrektor Buzek 20 zł. Wp. Dyr. Quadrat w Węgierskiej Górce 10 zł. Zarząd lasów w Węgierskiej Górce 10 zł P. Zieliński z Krakowa 30 zł. P. Matuchowa 10 zł. Rada gminna w Cięcinie 50 zł. Komitet Rodzicielski gimn. IV. w Krakowie 1.000 zł. P. J. Będzikiewiczowa 50 zł. Gimn. V. w Krakowie za pośredn. X Dra Szymeczki 71 zł. 50 gr. Jan Wróblewski 50 zł. X. J. Stojanowski 10 zł. Ze składek za pośr. X. Dra Jarosińskiego 96 zł 60 gr. Cech rzeźników 210 zł. Dr. M. Estreicher 10 zł. P. Henryk Wójcicki z Tropiszowa 30 zł. Za pośrednictwem p. gen. Żabiny 100 zł. Klub pracowników 100 zł. P. M. Ostrzeszewicz 40 zł. P. M. Pankiewicz 5 zł. St. Burlan 100 zł. Nieznany za pośredn. Redakcji Dzwonu Niedz. 200 zł. Kasa oszcz. m. Krakowa 1000 zł. Kobieta wiejska bezimienna 2.400 zł. Z poranku religijnego urządzonego przez p. dyr. Wallek-Walewskiego i p. mjr. Schreyera 870 zł. 20 gr. X. Dr. Madeja 20. Za pośrednictwem Wp. Ryblewskiego 13 zł. 50 gr.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom i Tym, którzy swą pracą i zapobiegliwością przyczynili się do uzyskania powyższych funduszów składamy imieniem Komitetu budowy Bursy dla uczniów szkół średnich w Krakowie serdeczne „Bóg zapłać". — Prezes. Ks. Dr. Stanisław Meus. mp. Jan Ryblewski, Zastępca notarjusza, sekretarz Komitetu mp —

CZEGO MALARZ JEDEN NIE POTRAFIŁ?

Malarz Jakób Tasbour żyjący z początkiem zeszłego wieku, pracował w jednym klasztorze i za robotę tę kazał sobie zapłacić kilkadziesiąt złotych. To się wydawało za dużo opatowi klasztoru i zażądał od niego szczególniejszego rachunku. Ten rachunek tak opiewał:

1) Dziesięć przykazań poprawiłem, dwa nowe dorobiłem i pociągnąłem lakierem,
2) Kogutowi św. Piotra dałem nowy ogon,
3) Pod św. Michałem wprawiłem djabłu 6 zębów,
4) Także niebo odnowiłem, dwie gwiazdy dodałem, słońce pozłociłem, a księżyc wyczyściłem, Oślicę Balaama farbą napuściłem, jedno ucho jej przyprawiłem, a drugie odświeżyłem,
6) Goliatowi poczerniłem brwi i włosy.
7) Anioł Rafael otrzymał skrzydło, a Tobiasz nowe obuwie.

8) Syna marnotrawnego oczyściłem, łzy mu odświeżyłem. świnie omyłem i dom pobieliłem. I jeszcze dużo innych rzeczy.

Opat się uśmiał serdecznie, uznał, że rachunek jest umiarkowany i należytość wypłacił.

Pietrkowa dola.

(Ciąg dalszy.)

Pietrek jak i inni początkujący górnicy ładował „urobiony" przez górników węgiel i dowoził go do głównego chodnika, skąd konie lub maszyna do szybu go ciągnęły. — Ano, to już nie Paryż — myślał tylko czasem.

I tak codzień przez te ośm długich godzin w dusznej atmosferze podziemnych chodników pracował, a narobił się aż krzyże bolały, tak jak w największe żniwa.

Jakże potem pachniało choć i grudniowe, wilgotne powietrze, jakże cudownem było to grudniowe zamglone słonko, to samo co świeciło i w Gołębiowicach — a wobec niego światło lampki górniczej wydawało się tak małe, a noc podziemnych czeluści gęstsza jak największa ciemność. — Pietrek teraz zaczął sobie bardzo cenić powietrze wsi, słonko i ten wiatr co uganiał po gołębiowickich zagonach. I tęsknica na niego przychodziła często i w takich chwilach rwałby się do swojej chałupy i do matki starej i Ewki i powiedziałby im, że już nie chce znać białego chleba, nie chce znać Paryża i Francji i że już na zawsze przy nich osiądzie.

Ale z czasem przywykł Pietrek do swojej roboty, zresztą cóż miał robić? Gołębiowice tak daleko... kontrakt z kopalnią podpisany — a choćby i uciekł, to dokądże iść w nieznanym kraju i bez pieniędzy. Przetrzymał tęsknicę i został.

Po paru tygodniach już piąte przez dziesiąte słowo po francusku połapał i wiedział, że sztygar znaczy „porion", nadsztygar chef-porion, że węgiel kopie się „piką", a jak jest bardzo twardy to rewolwerem („rewolwer" jest to ręczna maszynka łamiąca węgiel za pomocą zgęszczonego powietrza, które się do kopalni rurami doprowadza.) Umiał już po francusku kupić chleb, a zresztą i polskich sklepów tu nie brakowało.

Płynęły dni — tygodnie, a codzień to samo... kopalnia — wyjazd — gotowanie obiadu na zadymionej kuchni — odpoczynek, — wczesne zrywanie się rankiem i znowu kopalnia...

Pewne urozmaicenie dawała tylko niedziela. W pierwszą niedzielę Pietrek odświętnie ubrany wypatrywał na ulicę czy „naród" idzie już na sumę tak jak w Gołębiowicach całą drogą — ale nie wiele jednak tego narodu było, bo ci co rano powrócili z nocnej roboty spali jeszcze — drugim się nie chciało, inni pokpiwali sobie z kościoła, a zresztą do kościoła polskiego było dość daleko. Ale Pietrek poszedł, bo przecie to niedziela, a on nie żaden luter ino prawdziwy katolik z Gołębiowic.

Pocieszył się też niemało, kiedy ujrzał w kościele tyle wąsatych, dobrodusznych twarzy polskich, kiedy usłyszał pierwszy raz we Francji słowo Boże po polsku i kiedy wraz z innymi mógł całą piersią tak jak i w Gołębiowicach zaśpiewać to nasze „Serdeczna Matko" i przepotężne „Święty Boże", które tak do Polaków przylgnęło, że towarzyszy im i tu we Francji i dalej za sinem morzem w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylji... A kościół cały huczał... od nagłej a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie... bo śmierć nagła na górnika czyha — ot trochę gazu w kopalni — ot nieznaczny trzask budowy sufitu chodników i całe setki kilogramów węgli czy kamieni walą się na głowę górnika, a ona uzbrojona tylko w okrągły skórzany kapelusz i w tę Opiekę Bożą co nad nią czuwa.

W kościele nabożeństwo — a przed kościołem choć to niedziela jarmark odchodzi w najlepsze — sprzedasz co chcesz i kupisz i katarynek różnych nasłuchasz się moc i różnym widrwigroszom się do syta napatrzysz.

To ludzie, dla których niedziela nie istnieje. A po szynkach maszynki grające, jazzbandy, brzęk kieliszków — jedni święcą niedzielę w kościele, a drudzy w karczmie — jak kto chce.

— Ileż ci ksiądz dał franków za to żeś, był w kościele? — takiemi słowami przywitał Pietrka jeden ze współmieszkańców kawalerki.

— Pietrek zaniemiał — jak to, przecież on do kościoła poszedł pomodlić się — pośpiewać — z Bogiem porozmawiać, a nie po franki.

— Jabym ta poszedł, ale żeby w kościele dawali choć po litrze wina — kpił dalej kolega.

Pietrkowi nie chciało się to w głowie pomieścić, pierwszy raz w życiu słyszał takie kpinki z B ga i z kościoła. Powoli nawykł do tego, jak mógł bronił swoich przekonań — a zresztą zamknął się w sobie i swoje se myślał. *C. d. n.*

Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini. W roku 1930.

Dla służących: rozpoczęcie 12 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 rano.

Dla mężczyzn: rozpoczęcie 16 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 20 rano

Dla pań z inteligencji: rozpoczęcie 21 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 rano.

Dla panów z inteligencji: rozpoczęcie 30 stycznia, o godz. 8 wieczór zakończenie 3. II. rano.

Dla niewiast: rozpoczęcie 13 lutego, o godz 8 wieczór, zakończenie 17 rano.

Dla panien z Sodalicji Marj: rozpoczęcie 20 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 24 rano.

Dla pracownic plebańskich: rozpoczęcie 25 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 marca rano.

Dla niewiast III. Zakonu: rozpoczęcie 1 marca, o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, niech się zgłosi, podając swój dokładny adres.

Dobrzeby było, gdyby uczestniczący w rekolekcjach przynieśli z sobą **koc i ręcznik**, ale w braku tych rzeczy w domu rekolekcyjnym wszystkiemu się zaradzi.

Za całe utrzymanie w domu rekolekcyjnym przez trzy, a raczej cztery dni, **płaci się 15 zł.** Osoby mniej **zamożne złożą 10 zł.** Osoby **zamożniejsze składają** zwykle najmniej **20 zł.** Osoby **b. biedne** znajdą pomieszczenie **bezpłatnie.** Opatrzność Boża za nie zapłaci, jak tego już były dowody.

Wszystko dostaje się tutaj na miejscu w domu rekolekcyjnym, czego potrzeba do wiktu, spania i odbywania ćwiczeń duchownych.

Osoby poszczególne mogą same, pojedynczo **odprawiać rekolekcie** zamknięte, w czasie wolnym od rekolekcyi zbiorowych.

Adres domu rekolekcyjnego: OO. Salwatorjanie Trzebinia 2 (Małopolska)

Składki.

Na numer świąteczny: p. Światłowska 1 zł, Franciszek Jamkiewicz 1 zł., Mikiewicz Józef 5 zł.

O nieprawidłowej czynności jelit.

Stany mniej lub więcej wyraźnego upośledzenia wydalania niezużytych resztek miazgi pokarmowej, cechujące się w przeważnej części wypadków naturą chroniczną, mogą występować na tle najrozmaitszem. — Z grupy czynników wywołujących to zaburzenie na uwagę zasługują zwężenia odbytnicy, pochodzące już to z rozwoju w jej obrębie spraw nowotworowych już też powstające wskutek ucisku kiszki tej przez anormalnie powiększające się narządy sąsiednie, dalej, w grę tu mogą wchodzić przewlekłe katary jelit, nerwice przewodu pokarmowego, zaburzenia w wewnętrznem wydzielaniu tarczycy. Niektóre wypadki zaparcia powstają jako wyraz szczególnej, wrodzonej w tym kierunku predyspozycji. Śledząc za bezpośredniemi powodami zaparcia stwierdzamy, że ta dolegliwość powstać może albo jako następstwo zwiotczenia, osłabienia mięśni jelit i brzucha czyli t. zw. atonji, lub też, że źródłem jest skurczony stan mięśniówki jelit. Tak więc istnieją dwa zasadnicze typy zaparcia stolca: [1]) hipotoniczny (atoniczny) i [2]) kurczowy (sprastyczny). Zaparcie o charakterze atonicznym, polegające — jak to już zauważono — na słabem działaniu mięśni jelit, zdarza się u ludzi używających mało ruchu i osób, które z tych czy owych przyczyn powstrzymują się od wypróżnień w sposób nawykowy; zmiana pożywienia, głównie zaś pobieranie pokarmów nazbyt strawnych, a więc takich, które wchłaniają się bez pozostawiania resztek, któreby pobudzająco działać mogły na ruchy jelit też ma znaczenie etjologiczne. — Przy tym rodzaju obstrukcii podmiotowy stan pacjentów jest zwykle dobry; głównym powodem do skarg może tu być tylko trudność w oddawaniu kału. — Kurczowa postać zaparcia polega na tem, że w obrębie kanału jetitowego pojawiają się na pewnych odcinkach skurcze, które zatrzymują treść wydalinową. — Powstawanie tych kurczów łączy się często ze wzmożoną pobudliwością skurczową jelit. — W takich wypadkach zaparcie objawia się mnóstwem rozmaitych dolegliwości, jako to bólem i zawrotem głowy, przygnębieniem, sennością po jedzeniu a bezsennością w nocy, zaburzeniami czynności serca, pragnieniem, przekrwieniem w obrębie twarzy, cera staję się żółtawą,e powstają bóle newralgiczne i wykwity skórne. — W leczeniu atonicznej postaci obstrukcji przedewyzystkiem usunąć należy czynnik mający znaczenie etjologiczne (p. wyżej). — Ponadto zasadniczą uwagę zwrócić należy na dietę. Dieta powinna być raczej jarska niż mięsna. Dok. nast.

Różne wiadomości.

Profesor Bartel tworzy nowy Rząd.

P. Prezydent Rzeczypospolitej powierzył utworzenie nowego Rządu profesorowi politechniki Lwowskiej byłemu premjerowi Drowi Kaz. Bartlowi. Profesor Bartel po świętach odbył już szereg konferencji z niektórymi ministrami ostatniego Rządu, których zamierza powołać do współpracy. Mianowanie p. Bartla premjerem oznacza, że kierunek umiarkowany w sferach decydujących bierze górę.

Ojciec św. Pius XI opuścił po raz pierwszy Watykan w piątek 20 grudnia ub. roku, udając się do Bazyliki Lateraneńskiej, w której odprawił Mszę św. z okazji swego pięćdziesięcioletniego jubileuszu święceń kapłańskich. — Ostatnim papieżem, który odprawił Mszę św. w Bazylice. Lat. był Pius IX.

Dwaj francuscy lotnicy przelecieli przed kilkunastu dniami południową część Oceanu Atlan-

tyckiego między Afryką i Ameryką. Po 36 godzinach lotu lotnicy musieli wylądować na brzegu brazylijskim; przy lądowaniu samolot został zniszczony, a obaj lotnicy ranni.

Przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji odbyła się niedawno w Londynie wielka demonstrancja przy udziale 8.000 ludzi.

Wyjazd do Kanady. Państwowy Urząd Emigracyjny wydał zarządzenie, że od 1. stycznia 1930 państwowe urzędy pośrednictwa pracy mogą przyjmować zgłoszenia na wyjazd tylko od tych kandydatów, którzy posiadają poświadczenie towarzystwa kolejowego Canadian Pacific Railwav o zapewnienieniu im pracy na roli przez krewnych, zamieszkałych w Kanadzie. Ta kategorja emigrantów wyjechać może najpóźniej do dnia 15 marca 1930 r.

Profesor Dr. Wilk z Krakowa pracujący w obserwatorjum astronomicznem Krakowskiem, przed kilku dniami odkrył nową nieznaną jeszcze bliżej kometę. Jest to już druga kometa odkrvta przez prof. Wilka.

W Staruniu w wojew. Stanisławowskiem wykopano niedawno wspaniale zachowanego przedhistorycznego nosorożca. Według obliczeń uczonych nosorożec liczy około 30.000 lat. Nosorożec ten będzie umieszczony w zbiorach Akademji Umiejętności w Krakowie.

Przyszłość młodzieży amerykańskiej. Protestancki uczony, Robert Rogers w ten sposób wyraził się niedawno wobec National Business Conference w Wellesley: »Nasi amerykańscy, protestanccy młodzieńcy i dziewczęta zarówno mało interesują się ideałami religijnemi i etyczno-społecznemi, jak polityką i nauką. Nie otrzymują oni odpowiedniego wykształcenia ani w szkołach ani w swych Kościołach. O ile mogę dostrzec, religja wykształconej, inteligentnej młodzieży protestanckiej w przyszłości będzie chrześcijańską tylko w przenośnem znaczeniu. Bóg przyszłości stanie się eksperymentalnym, ewolucjonistycznym Bogiem nauk przyrodniczych. Katoliccy młodzieńcy i dziewczęta, według mojego zdania, są daleko lepiej wykształceni i duchowo o wiele bardziej rozwinięci niż protestanci. Również młodych żydów cechuje daleko większe rozbudzenie duchowe niż wielu z pośród młodzieży protestanckiej«.

Życzenia Szczęśliwego Nowego Roku przesyła Swym Członkom i Odbiorcom Związek Katol. Krawców Kraków — Florjańska 7.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.